

wartości moralnych i narodowych. Kształtuje wrażliwość nowych pokoleń Polaków na to, co ojczyście i bezcenne, a co stanowi nieustanne zadanie dla każdego z nas.

**Słowa kluczowe:** pieśń, ojczyzna, naród, historia, miłość, patriotyzm, walka, Biblia.

#### SUMMARY

The article presents the significance and role of the patriotic song in the history of struggle for the Polish independence. The Poles were looking for some form of expression for their feelings and devotion to their national identity in various situations and events at the turn of centuries. Especially during difficult and painful moments in history the Polish people searched for consolation, comfort and the motivation to survive the enslavement in patriotic songs. Singing allowed them to manifest both the longing of their hearts and the joy stemming from freedom and civil liberties achieved thanks to a great effort. The notion of patriotism contained in military or religious songs teaches the history of Polish identity, the need of its defence and love for the most noble moral and national values. It shapes the sensitivity of new Polish generations in the spirit of respect towards the native and the priceless notions, which is a perpetual task for each of us.

**Key words:** song, homeland, nation, history, love, patriotism, struggle, Holy Bible.

#### BIBLIOGRAFIA

- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Poznań 1996.
- Bortel J., *W służbie ojczyściej pieśni*, Katowice 1983.
- Bóg i Ojczyzna w pieśni*, Warszawa 1986.
- Encyklopedia muzyki PWN*, red. A. Chodkowski, Warszawa 1995.
- Kuczyński S., *Słowo wstępu* [do płyty *Polski hymn narodowy*], Warszawa 1991.
- Mała księga patrioty*, red. P. Szulc, I. Korpyś, Częstochowa 2015.
- Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 4, red. E. Góral, Warszawa 1997.
- Polska miłością wskrzeszona*, red. H. Witeczak, S. Radziszewski, Lublin 2018.
- Polskie kolędy patriotyczne*, W. i H. Szymanderscy, Warszawa 1989.
- Przybyłowski J.K., *Patriotyzm Polaków – miłość od ojczyzny do człowieka*, „Ateneum Kapłańskie”, 170(2018), z. 3(655), s. 458–467.
- Śpiewnik pieśni i piosenek patriotycznych*, wybór E. Straszewska, T. Szatkowski, Włocławek 2013.

### ŚWIADECTWA DIAKONÓW STAŁYCH

Teksty, które tu zebrano korespondują z opracowaniami poświęconymi diakonatowi stałemu w Polsce w zeszycie pierwszym i drugim „Ateneum Kapłańskiego” za rok 2019. Nie tylko poświadczają jedność urzędu kościelnego, na który składa się episkopat, prezbiterat i diakonat (KK, n. 28), ale potwierdzają nieodzowność posługi jednego z trzech stopni posługiwania: diakonatu, a także jego szczególną rolę. Świadectwa tu zebrane pozwalają przybliżyć ludowi Bożemu tę wciąż nową formę służby w Kościele i z Kościołem, bo przecież od jej ponownego wprowadzenia w Kościele powszechnym upłynęło prawie sześćdziesiąt lat, a w Kościele rzymskokatolickim w Polsce lat dziesięć.

(mm)

\* \* \*

DK. MAREK CZOGALIK

Babice

#### Po co właściwie nam ten nowy diakon?

Gdy do publicznej wiadomości została podana informacja, że biskup gliwicki Jan Kopiec wyświęci pierwszego dla diecezji diakona stałego, pojawiły się – co jest rzeczą jak najbardziej naturalną – różne głosy. Były wśród nich takie, które pytały o celowość tego aktu, a także o kompetencje przyszłego diakona. Część z nich wynikało z braku wiedzy, i to niekoniecznie uzasadnionego nowością sytuacji: Czy diakon może odprawić mszę świętą, taką nieoficjalną, dla małej grupy, na przykład na wakacjach? Czy diakon może odpuszczać grzechy mniejszego kalibru? Czy przed święceniami będzie musiał się rozwieść ze swoją żoną?... Najczęstsze pytanie było jednak w pełni zrozumiałe: Co właściwie ten diakon stały będzie robić?

Niezależnie od pytania i zdradzanego przy „okazji” poziomu teologicznej świadomości, każdą wątpliwość należy rozstrzygać, a uzasadnioną ciekawość zaspokajać. Wiadomo przecież, że małe społeczności parafialne, bo przecież do takiej należy i do niej został skierowany, przywiązane do tradycji i tego, co „zawsze było”, nie są zbyt entuzjastycznie nastawione do nowości. Tak więc wyświęcony diakon stały jest powołany również do tego, by torować sobie drogę do zrozumienia i akceptacji wspólnoty, której ma służyć. Podstawą jest przy tym zaufanie Panu Jezusowi, który przypomina, że żniwo jest wielkie, i oczekuje otwartych oczu, by je dostrzec, a także odważnego

znajdzie się czas na rozmowę o problemach ludzkich, duszpasterskich czy homiletycznych. Ufam, że Chrystus Pan, który przyszedł, żeby służyć, powoła w najbliższej przyszłości wielu diakonów, a ci odpowiedzą Mu godną i owocną służbą.

\* \* \*

DK. JAN OGRODZKI

Warszawa

### Pan czyni coś nowego

Święcenia diakonatu przyjąłem niedawno. Przedtem służyłem jako „świecki duszpasterz”. Nie miałem misji od Kościoła, ale wielkie pragnienie głoszenia Słowa. Nie było łatwo. Z dokumentów Soboru Watykańskiego II, które czytałem, i od wielu księży słyszałem powracający stale refren: powołaniem świeckich są sprawy świeckie, a powołaniem duszpasterzy sprawy duszpasterskie. Na szczęście miałem i takich przyjaciół, znajomych, którzy mówili: Nie, ty masz powołanie. To, co mówisz, jest słowem Bożym i nazywali mnie świeckim duszpasterzem. Zmagałem się w Kościele z przeciwnościami i nikt nie umiał mi pomóc, a ja chciałem tylko, żeby mi ktoś z duchowym poznanem powiedział, jakie jest moje powołanie, czy poświęcając jedną trzecią życia duszpasterstwu jestem uczciwy wobec moich dwóch trzecich. Nie otrzymywałem odpowiedzi na to pytanie przez lata. Ale przestać głosić konferencji i prowadzić ludzi do Boga w indywidualnym towarzyszeniu nie mogłem. Zbyt kochałem nauczać o Bogu. Gdy w Polsce pojawił się temat stałego diakonatu, daremnie próbowałem go podjąć. Zostałem wyświęcony cudem, dzięki wyjątkowej pomocy wyjątkowych ludzi. Był rok 2015. Od pierwszej katechezy biblijnej, jaką wygłosiłem dla młodzieży w Aninie pod Warszawą, upłynęło 35 lat.

Co święcenia zmieniły w moim życiu? Początkowo nic, i byłem z tego powodu wściekły, bo było nawet trudniej. Proboszczowie tak samo opędzali się przed diakonem, jak przedtem przed świeckim wariatem. Nikt nie chciał, bym chrzczył, a o pobłogosławieniu związku małżeńskiego nawet nie mogło być mowy. Głosiłem te same konferencje, od wielkiego dzwonu homilie, widziałem, że współbracia czasem nie robią nawet tego. Biskup pocieszał mnie, że to w Polsce początki i trzeba mieć cierpliwość. Miałem ją, ale szukałem. Chciałem znaleźć parafię i proboszcza, który by chciał ode mnie coś więcej niż zbierania tacy. Już prawie coś znalazłem, już prawie zapadały decyzje o zmianie, kiedy Pan Jezus zawołał: Stop!

Od święceń w roku 2015 coś się niepostrzeżenie zmieniło, ale nie w zajęciach, ale w sercu. Święcenia to naprawdę wyjątkowy zastrzyk duchowej energii. Drogi, jakimi Pan dotąd mnie prowadzi, od Jana od Krzyża, przez Ignacego Loyolę nagle zawirowały. Kiedy myślałem, że już niewiele może

się zmienić, zmieniło się wszystko. Pan Jezus znowu przyszedł i przestawił całe moje życie na nowe tory. Szersze, jak w Rosji. Dokładnie wiem, że to była konsekwencja święceń. Najpierw stałem się odważniejszy. Potem Pan powiedział: przestań kryć się z tym, co ci robię. Poczułem Ducha. Zobaczyłem, że wkład diakona w Eucharystię jest większy niż wlewanie wina do kielicha. Duch przyspieszył mi tętno dzielenia się Jego bliskością. To były cuda jeden po drugim. Włożyłem pierwszy raz na kogoś ręce, by wstawić się za nim u Boga, no i odtąd się zaczęło. Nagle okazało się, że potrzebne jest ode mnie Słowo, modlitwa, teksty, książki. Stały się prostsze i przystępniejsze. Jeśli myślicie, że coś zrobiłem ja, to się mylicie. Ja nie zrobiłem nic. Pan sam zrobił wszystko sam, by objawić, że z diakonatem jest związany wielki charyzmat, inny niż z prezbiteratem, a w Polsce i na świecie Panu Jezusowi naprawdę stali diakoni są potrzebni. I to jest dobra wiadomość dla wszystkich moich drogich braci.

\* \* \*

DK. WALDEMAR ROZYNKOWSKI

Toruń

### Warto być diakonem, aby móc proklamować Ewangelię Kilka słów o posłudze diakona stałego w Kościele w Polsce

Dnia 5 listopada 2011 roku otrzymałem święcenia diakonatu z rąk biskupa toruńskiego Andrzeja Suskiego. Tak więc, moja posługa diakońska trwa już kilka lat. Jak ona wygląda? Posiada wiele odston, trudno wszystko wymienić i o wszystkim pisać. Odwołam się do kilku przykładów. Mogą być one dla części czytelników niniejszego tekstu pewną oczywistością. Minione lata pokazały mi jednak wyraźnie, że posługa diakona w Kościele w Polsce z jednej strony wydaje się tak powszechna i oczywista, z drugiej natomiast – jest praktycznie nieznaną. Z czym kojarzy się nam posługa diakona? Z seminarium? Z oczekiwaniem na święcenia kapłańskie? Z praktykami duszpasterskimi? Z czym jeszcze?...

Przywołane wyżej myśli odniesiemy teraz do diakona stałego. Jakimi słowami go opisujemy? Jak może wyglądać jego posługa? Wydaje się, że mamy tu do czynienia z jeszcze większą trudnością niż w przypadku diakona, który przygotowuje się do święceń kapłańskich. W poniższym tekście odwołam się do kilku wybranych przykładów mojej posługi diakońskiej.

Kiedy po święceniach otrzymałem dekret określający miejsce mojej posługi w diecezji, okazało się, że biskup Andrzej Suski skierował mnie do pełnienia funkcji wicedyrektora Wydziału do Spraw Formacji i Apostolstwa Świeckich Kurii Diecezjalnej w Toruniu. Pozwoliła mi ona na szereg spotkań oraz wspólnych działań z osobami zaangażowanymi w ruchy eklesjalne, wspólnoty i grupy działające w diecezji, szczególnie ze skupionymi w Die-

cezejalnej Radzie Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich Diecezji Toruńskiej. Posługa ta była w pewnym sensie kontynuacją tego, czym zajmowałem się w diecezji od wielu lat. Teraz umocniony poprzez łaskę sakramentu święceń mogłem bardziej odpowiedzialnie zmierzyć się z różnymi wyzwaniami, które stoją przed ruchami w naszej diecezji.

Od stycznia 2018 roku, z nominacji nowego biskupa toruńskiego Wiesława Śmigła, jestem wicedyrektorem Wydziału Duszpasterskiego Kurii Diecezjalnej w Toruniu. Funkcja ta pozwala mi na uczestnictwo w wielu spotkaniach duszpasterskich, które mają miejsce w diecezji, a obecność w Wydziale Duszpasterskim pozwala mi podejmować refleksję nad wizją pastoralną w naszej diecezji. Odczytywanie znaków czasu dla Kościoła dziś to niezwykle pasjonujące wyzwanie. Codziennosc Wydziału Duszpasterskiego to: spotkania w kurii, spotkania z księżmi i świeckimi, przygotowywanie wizytacji, wypracowanie propozycji duszpasterskich, inicjowanie i organizowanie różnych wydarzeń duszpasterskich, przygotowywanie materiałów duszpasterskich.

Jako duchowny, udzielam sakramentu chrztu, raz błogosławiłem związek małżeński, głoszę homilie, przewodniczę nabożeństwom, wygłaszam katechezy i nauki podczas różnych spotkań, na przykład podczas kursów przedmałżeńskich. Zanoszę Najświętszy Sakrament chorym. Były okresy, kiedy posługiwałem często chorym w Domu Pomocy Społecznej, który znajduje się w naszej parafii. Prowadziłem także kilka rekolekcji parafialnych oraz pomagałem w rekolekcjach i dniach skupienia organizowanych dla różnych wspólnot i grup religijnych. Obecnie przygotowuję się do rekolekcji, które będę prowadził dla kapłanów.

Jako diakon mam obowiązek odmawiania Liturgii Godzin. To piękne zobowiązanie, i chociaż czasami towarzyszy mu walka duchowa, to jednak obcowanie ze słowem Bożym oraz modlitwa z Kościołem i za Kościół daje mi wiele światła na mojej osobistej drodze wiary. Ogromną wartość ma dla mnie proklamowanie Ewangelii podczas Eucharystii, liturgii słowa oraz liturgii pokutnej. Czasami mówię, że warto być diakonem, chociażby tylko po to, aby móc proklamować Ewangelię.

Moja posługa słowa ma jeszcze inny, ważny dla mnie wymiar. Z racji wykształcenia, pracuję jako historyk na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Swoją posługę realizuję także poprzez wygłaszanie wykładów i prelekcji oraz uczestnictwo w licznych spotkaniach poświęconych najczęściej różnym wątkom z historii Kościoła lub obecności wiernych świeckich w Kościele. Prowadzę wykłady z historii Kościoła dla kilku zakonów i zgromadzeń zakonnych. Poza tym jestem członkiem komisji historycznych przygotowujących materiały do procesów beatyfikacyjnych: sługi Bożego bp. Adolfa Piotra Szelażka, służebnicy Bożej ksieni Magdaleny Mortęskiej oraz matki Katarzyny z Kłobucka, pierwszej przełożonej sióstr augustianek w Krakowie.

Posługę diakona realizuję także poprzez słowo pisane. Piszę różne teksty, które następnie publikuję jako samodzielne pozycje książkowe,

bądź jako artykuły, chociażby w „Głosie z Torunia”, dodatku diecezjalnym do tygodnika „Niedziela”, czy w „Śladach na Wrzosach”, w czasopiśmie parafialnym. Piszę wiele o błogosławionym naszej diecezji, czyli o księdzu Stefanie Wincentym Frelichowskim. Cały czas odkrywam jego osobę i dzielę się nim z innymi. Jestem przekonany, że słowo pisane odgrywa, nie tylko dla mnie, ale dla całego grona wiernych ważną rolę informacyjną i formacyjną.

Od kilku lat jestem odpowiedzialny za przygotowanie mężczyzn do pełnienia posług stałego lektora i stałego akolity. W naszej diecezji cykl przygotowań do przyjęcia stałych posług trwa prawie dwa lata. Myślę, że jako diakon, który ma żonę i dzieci, mogę im pomóc, jako mężom i ojcom, w odkrywaniu powołania do posługi w Kościele. Kontekst rodzinny jest przecież kluczowy zarówno w ich, jak i w moim powołaniu.

Na co dzień posługuję jako diakon w parafii zamieszkania, to znaczy w parafii św. Antoniego na toruńskich Wrzosach. To w tej wspólnocie mam możliwość częstego posługiwania, tu uczę się codziennej współpracy z kapłanami. To oni przecież w znacznym stopniu tworzą przestrzeń mojej posługi. I jestem im wdzięczny za pomoc, wyrozumiałość, otwartość, braterstwo i współpracę.

Wydaje mi się, że kluczem do mojego osobistego rozumienia posługi diakańskiej są relacje z księżmi biskupami. Utożsamiam się bardzo ze zjawiskiem, które spotykamy w historii diakonatu w Kościele, mianowicie z wyjątkowymi relacjami diakona z biskupem. W *Tradycji Apostolskiej* Hipolita (z połowy III wieku) możemy wyczytać, że podstawowym obowiązkiem diakona była służba biskupowi, która wyrażała się w realizowaniu jego decyzji i poleceń. W *Didascalia Apostolorum* (dokumencie z pierwszej połowy III wieku) czytamy z kolei, że diakon powinien być w ścisłej jedności z biskupem, ma być jego: „uchem, ustami, sercem i duszą”. To piękne słowa. Czy możliwe dzisiaj do urzeczywistnienia? Jestem nie tylko przekonany, ale doświadczyłem tego, że tak. Oczywiście, nie ma i nie będzie jednej miary realizacji tych słów.

Muszę na końcu dodać, że nie mam wątpliwości, że obecność i posługa diakona stałego w Kościele w Polsce to cały czas coś nowego dla wiernych. W swojej posłudze spotykam się często ze skrajnościami w podejściu do posługi, a właściwie do osoby diakona stałego. Jest to do pewnego stopnia zrozumiałe. Dla mnie samego diakonat jest cały czas powołaniem, którego się uczę. Uczę się przede wszystkim patrzeć całościowo na jego obecność. To nie ma być jakiś dodatek do mojego życia: małżeńskiego, rodzinnego, zawodowego, religijnego. Dlatego też często proszę Boga o umiejętność odczytywania tego powołania w kontekście całego mojego życia. Na koniec dodam, że im dłużej jestem diakonem, tym bardziej dostrzegam, jak wielką rolę odgrywa w moim powołaniu żona.